



### **Szacowni Goście, Znakomici świadkowie!**

Rok 2023 jest rokiem, w którym historia przyspieszyła, ukazując swoje jęzory, których korzenie sięgają burzliwych czasów pierwszej połowy XX wieku. Dlatego między innymi uwaga kapituły przyznającej *TABULKĘ*, czyli honorowego wyróżnienia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rudzie Śląskiej, z czym wiąże się otrzymanie tytułu *Optimus Auctor Silesianus Anno Domini MMXXIII*, zwróciła się w stronę autora, który w swej twórczości podejmuje temat korzeni. Ich poplątania, ale też korzennego smaku.

Tegoroczny laureat Tabulki jest autorem niespełna paru książek i nie należy się temu dziwić, gdyż jest człowiekiem młodym. I trochę, jak Filip Ota zafiksowanym w temacie piłkarskim, o czym zaświadcza nie tylko jego twórczość. Być może podczas obrad członków szacownej Kapituły nieświadomym backgroundem, była pełna zauroczenia wizyta dzisiejszego laureata na boisku Uranii Ruda Śląska, klubu walecznego i nadobnego, cieszącego się awansem z klasy A do klasy okręgowej. Ale przecież nie pasja do fuzbalu, ani nie wiek wpłynęły na tegoroczną decyzję kapituły. Przyczyna tkwi w książce o dość nieokreślonym tytule posiadającym formę zaimka oznaczającego konkretne miejsce, na co głównie wskazuje użyty język, z drugiej zaś strony tytuł posiada znamiona nieokreśloności. Pomimo dopowiedzenia – Opowieść o Górnym Śląsku, opisywane miejsce staje się trochę mityczne, zawieszony w czasie i przestrzeni. Doskonały tytuł idealnie definiuje zawartość reportersko-eseistycznej przypowieści o miejscu, które choć istniało od wieków, ale aby zaistnieć, musiało narodzić się w głowie autora. Może nie tyle narodzić się, bo przecież i tak tam było, ile ożyć, nabrać smaku i temperatury. A potem w czarodziejski sposób, jak to bywa z książkami, ożyć w głowie czytelnika, szczególnie śląskiego czytelnika. Co ciekawe, dla niego, czyli tego śląskiego czytelnika, nic o czym pisze autor, nie jest nowe czy odkrywcze. Zatem siła książki nie polega na zawartych w niej konkretnych informacjach, ile na formie i skutkach, które rodzi lektura. A czyni to przez sam fakt głośnej i spokojnej werbalizacji. Wyraz do wyrazu. Zdanie pierwsze: „Moi przodkowie użyźniali sobą dzieje. Dzieje się na nich pasły i rosły tłuste i obłe.” A potem drugie zdanie i następne. Opowieść toczy się coraz prędzej i prędzej.

Język powieści nie jest monotony ani jednorodny. Posiada bogatą fakturę utkaną z różnego rodzaju nitek. Partie o poetyckiej sile rażenia, szczególnie opisujące kontekst rodzinny, przeplatane są cytatami gazetowymi, bądź językiem opracowania historycznego, a momentami w tematach niezwykle poważnych autor nie omieszka dodać szczyptę humoru, a nawet autoironii. Nie cofa się nawet przed użyciem określeń dosadnych w formie i treści. Różnorodność ta spowodowana jest ciągle zmieniającą się perspektywą. Gdyż narracja prowadzona jest w dwóch płaszczyznach – pierwszej, tej prywatnej wędrówki autora odkrywającej losy jego

rodziny i drugiej, tej oficjalnej historycznej, momentami punktowo ukrytej w zabudowaniach wsi Ostropa (czy też Ostropa, albo Stroppendorf), a momentami wznoszącej się nad kontynentem europejskim. Płaszczyzny te, raz niczym oddzielne, nie mające ze sobą wiele wspólnego bytu, lewitują równolegle, a czasem nawet przenikają do odrębnych wymiarów. Niekiedy jednak przecinają się i to momentami tworząc kąty nie do końca euklidesowe. Bo wiemy, w miejscu, które ma na imię Śląsk, inaczej nie można, gdyż perspektywa narracji polskiej, czeskiej i niemieckiej oraz śląskiej, w jednostkowym doświadczeniu jej mieszkańców, zanurzonych w różnych religiach i relacjach społecznych, nie ma charakteru linearnego, a jedynie stany symultaniczne są w stanie tylko w części opisać istniejący poziom splątania.

Siła książki wypływa z wewnętrznego spokoju autora, którego peregrynacja po meandrach świata opisywanego, w kontekście całej lektury, jest prosta i szczerą. Nie boi się on stawiać trudnych pytań i wypływających z nich odpowiedzi, zarówno w stosunku do własnej osoby, jak i ogólnie przyjętych postaw oraz ocen. Są to często pytania, które każdy śląski czytelnik ma w głowie, ale nie wypowiada ich na głos, jakby od tego miał zawalić się świat. Autor robi to i świat się nie wali. Ba jest nawet bardziej realny. Może nie tak uładzony czytankami wziętym z elementarza, ile bardziej kostropaty, ale, o ironio, przecież bliższy naszemu sercu. Bliższy naszej tęsknocie tak często skrywanej.

Podróż, w którą zabiera nas autor jest smakowita. Opowiada nam historię tak znaną, a przecież tak schowaną w poukrywanych salach bibliotek, tych wznoszących się w naszych miastach, bądź tylko schowanych w digitalnych chmurach, ale też i w tych pogrzebanych, spalonych naszymi rękami. Pamięć nie tylko poukrywaliśmy w zewnętrznych salach pamięci, ile głównie w tej najważniejszej, tej tkwiącej w naszych głowach. A choć punktowo co rusz wypływa ona na co dzień, to nie tworzy żadnego obrazu. I trzeba jeszcze powiedzieć, że pamięć ta została skradziona instytucjonalnie, ale z tej pamięci rodzinnej, jednostkowej okradliśmy sami siebie.

Książka budzi świat, który każdy mieszkaniec krainy Kajś miał i ma w głowie. Śląski czytelnik po jej przeczytaniu ze zdziwieniem konstatuje, czemu jej wcześniej sam nie napisał. A jeżeli nie on, to czemu nikt tego nie zrobił wcześniej? Odpowiedź jak zwykle jest banalna. Bo nie starczyło innym talentu.

A na koniec trza pedzieć, że to ksiōnżka kero musiołby czytać każdy szkolorz, coby wiedzioł, że te kwańty kere go uczōm, to niy ma żodno prowda.

Wszyscy oczywiście wiedzą, że opowiadamy o książce, która uzyskała wiele nagród, została nawet przetłumaczona na język śląski. A jej autor hołubiony przez rzesze czytelników dopiero nabiera rozpędu.

Zatem z nieukrywaną radością oświadczam, że dzisiejszym laureatem został człowiek, który może spokojnie patrzeć w przyszłość, a dzięki niemu i my również.

**Szanowni Państwo!**

**Tytuł Optimus Auctor Silesianus Anno Domini MMXXIII otrzymuje Zbigniew Rokita. GRATULUJĘ.**



*Ruda Śląska, 18 października 2023 r.*